

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

Table with subscription rates: miesięcznie, kwartalnie, półrocznie, w Lwowie, w prowincji, zagranicą.

Doniesienia prywatne, jako to zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy urocz. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t.d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (klep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Karol. Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Courvoisier 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mosse) Wahlsteingasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grinergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emaich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i 2. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Polichin & Freidler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadciagnięcie za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Główny ogłoszenie za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Wybór posła do Rady państwa z okręgu Buczacz-Czortków.

Lwów d. 20 kwietnia.

Dzisiaj otrzymaliśmy następujące pismo z Buczacza:

Ponieważ komitet centralny na posiedzeniu jeszcze dnia 4 b. m. uznał kandydaturę p. Maryana br. Błażowskiego w obecnych warunkach za najodpowiedniejszą, przeto czynię się spowodowanym podać do publicznej wiadomości, że świadom obowiązku karności narodowej i karności tę szanując — cofnąłem formalnie moją kandydaturę na okręg Buczacz-Czortków z kury IV — a to na posiedzeniu miejscowego komitetu w Buczaczu dnia 16 bm. Z wyrazem poważania ks. Gromnicki.

Do pisma tego uwstamy za potrzebne słów kilka wyjaśnienia dodać. Centralny komitet wyborczy na ostatnim swym posiedzeniu zastanawiał się bardzo obszernie nad sprawą postawienia kandydatury na okręg buczacko-czortkowski. Sympatyę wszystkich były po stronie ks. Gromnickiego z tego powodu, iż znacznie więcej czasu mogły poświęcić pracy parlamentarnej, ażeby to na razie zrobić może przez rady powiatowej br. Błażowski. Chodziło jednak o rozstrzygnięcie kwestyi: czy przeprowadzenie kandydatury ks. Gromnickiego jest pewne, aby przypadkowy mandat z okręgu tego nie popadł w ręce niepolskie. Owoż najbardziej życzliwi ks. Gromnickiemu mężowie zaufania, wezwani z obu tych powiatów, podnosili, że ze strony ruskiej będzie przeciw ks. Gromnickiemu namiętna agitacya, albowiem wnieśli się w nią i duchowieństwo ruskie, nie lubiące ks. Gromnickiego dlatego, iż ten dbał o narodowość i obrządek kapłański, bardzo ostro przestrzegał, aby parafianie jego nie zaniebali szukania pociech religijnych w kościele, a nie w cerkwi. Dalej zaznaczyli o mężowie zaufania, że przeciw ks. Gromnickiemu rozwinę agitacyę i żydzi, albowiem ks. Gromnicki uchodził wśród nich za antysemitę.

Niewątpliwie jeden i drugi wzgląd mógłby w naszym rozumieniu tylko przemawiać za kandydaturą ks. Gromnickiego. Atoli daliśmy się nie można centralnemu komitetowi wyborczemu, iż lizył się przedewszystkiem ze względem, która z polskich kandydatów zgłoszonych, jest łatwiejszą i pewniejszą do przeprowadzenia, aby ewentualnie nie popadł mandat ten w ręce ruskie.

Z relacyi komitetowi ustnie i piśmiennie przedstawionych zdawało się, że łatwiej i pewniej przejść może w tym okręgu br. Błażowski. Komitet centralny mimo tego jednak stanowczej decyzyi w sprawie tej nie podjął, ale uprosił dr. Włodzimierza Kuzłowskiego, aby na miejsce się u dał i tam jeszcze rzecz zbadał. Przed zdaniem sprawozdania przez

dr. Kozłowskiego komitetowi centralnemu, otrzymujemy dziś powyższe pomieszczone pismo rezygnacyjne ks. kan. Gromnickiego.

Okoliczność tę zaznaczamy celem odparcia zarzutu, który pojawił się w jednym z pism tutejszych, jakoby komitet centralny jakąś presyę na ks. Gromnickiego wywierał celem cofnięcia kandydatury. Tak nie było. Ks. kan. Gromnicki cofając swoją kandydaturę, uczynił to zupełnie w własnej inicjatywie, pod wpływem tych samych prawdopodobnie przyczyn, które oddziaływały i kierowały centralnym komitetem. Nie chciał zażartej walki wyborczej w obu powiatach i nie chciał na siebie przyjąć odpowiedzialności na wypadek katastrofy wyborczej.

Dzisiaj, gdy ks. Gromnicki cofnął swoją kandydaturę ogłosił, niewątpliwie wszyscy zwolennicy tej kandydatury, do których i my się zaliczamy, podjął za przykładem czcigodnego kanonika i wszystkimi siłami poprzę narodową kandydaturę br. Maryana Błażowskiego.

Polskie niebezpieczeństwo.

Pod tym tytułem poj. w się niebawem nakładem „Wschodniemiecki-go zwiazku“ broszura, z której już dziś hakatystyczne organa podają niektóre ustępy. Autor jej usiłuje wykazać na wstępie, że nieprawdą jest, co piszą polscy dziennikarze i twierdzą posłowie polscy, jakoby Niemcy tępił żywioł polski, który przeciwnie w stosunku do Niemców stale liczebnie wzrasta. Wynika ztąd, że pod panowaniem niemieckim żywioł polski nie doznał wcale uszczerbku, że raczej pomyślił się rozwinąć tak pod względem ekonomicznym jak towarzyskim. Na setnych przykładach (jakich?) można udowodnić, że wyższe, duchowe i moralne interesa ludności polskiej pod panowaniem pruskim żadnego nie doznały ograniczenia. Skargi Polaków na uposzczenie i niskie ze strony niemieckiej polegają na fałszywej podstawie, na fałszywej pretenzyi Polaków zajmowania odrębnego narodowo-politycznego stanowiska w przeciwieństwie do państwa pruskiego. Zdaniem autora nie doznają żaden „pruski poddany polskiego języka“, który się odnosi do pruskiego poddanym i jako taki się zachowuje, jakiegokolwiek ograniczenia prawnego, przeciwnie, jest w pełni posiadania i używania wszystkich praw obywatelskich, jak każdy inny poddany państwa pruskiego. Tylko narodowo-polityczny polonizm, stojący w przeciwieństwie (gdzie?) do państwa pruskiego i rzeczy niemieckiej, nie może ze strony rządu doznać uwzględnienia. Skoro tylko Polacy przyjdą do przekonania, że w państwie pruskim nie ma miejsca dla takich aspiracyi, ustanie na

całej linii walka (a więc jest walka). Winni tylko to samo czynić, co czynią Niemcy w prowincjach nadbałtyckich i w Siedmiogrodzie, a stosunki dnośnie od razu się zmienią. W nowo-wzrosłym państwie narodowym, jakim są Prusy i Niemcy, nie ma miejsca dla politycznej autonomii i szej narodowości.

Tyle autor broszury, który jak wszyscy inni hakatystycy szereg rzezi pióra, walczy z wiatrakami wale nieistniejącymi, gdyż naprosto szukamy dowodów na twierdzenie, że dążymy do politycznej autonomii w przeciwieństwie do państwa pruskiego. Jest to frazes, uporezywie ze złą wolą przez naszych przeciwników powtarzany, i nie warto już wcale z naszej strony na niego r. agować. Wyraża nas w tym względzie zadowolona w berlińskich pismach katolickich korespondencya znanego pisarza dra N-n., który obszernie zajmuje się nową antypolską broszurą, wydaną na zamówienie „Wschodniemieckiego zwiazku“.

Twierdzi on, że gdyby tak się rzeczy miały, jak to przedstawia autor broszury, niktby nie mógł przeciwstawić zachowaniu rządu i hakatystów. Gdyby bowiem Polacy istotnie dążyli do „narodowo-politycznej odrębności“ w przeciwieństwie do państwa pruskiego, to rząd pruski miałby prawo aspiracye do zwalczania. Ponieważ odrębne państwo polskie już nie istnieje, muszą się Polacy żyjący w Prusach, pogodzić z myślą, że nie są polskimi, tylko pruskimi obywatelami państwowymi. Czy zaś czynią to chętnie czy niechętnie, jest ich rzecz, a mądry rząd winien wspaniałomyślnie na to nie zważać, byle tylko sumiennie wypełniali swoje obowiązki względem państwa. Nie należy zaglądać im do głębi duszy i pytać ich, czy zburzenie niezależności Polski wielką im sprawią przyjemność.

Można od nich żądać, żeby wiernie wypełniali obowiązki swoje względem monarchyi i państwa i według zasady *De internis non iudicat prius*, czyli po niemiecku *Die Gedanken sind zollfrei*, należy na tem poprzestać. Gdyby chciano inaczej postępować, toby stosunki zaszyły tak daleko, że nie porzucilibyśmy na tem, czy obywatelnie sumiennie płać podatki, ale by od nich jeszcze żądano orzeczenia pod przysięgą, czy je bardzo chętnie płacą. Niezrozumiałem jest zdanie autora broszury, że Polacy mają się czuć obywatelami państwa pruskiego i jako tacy winni się zachowywać. Czyżby do tego było potrzebem uczestniczenie w komarsach bismarkowskich lub czy należałoby się stosować do dawnego hasła konserwatyistów: *Soldat werden, Steuer zahlen und Maul halten*?

Krytyk broszury powiada dalej, że centrum nigdy nie pozostawilo wątpliwości co do stanowiska prawnopolitycznego, jakie Polacy winni zajmować w państwie pruskim. Nigdy nie może ono pozwolić na narodowo-polityczną odrębność w przeciwnieństwie do państwa. Ale to o to wcale nie chodzi i punkt ten zupełnie fałszywie przedstawiono w broszurze. Prawdziwego *casus belli* szukać należy w usiłowaniu, zmierzających do odebrania ludności polskiej języka ojczystego.

Tego nie może ścierpieć żaden cywilizowany naród w końcu 19 wieku. Czasy, w których germanizacya się udawała, bezpowrotnie minęły, zewnętrzym przypomnieniem nikt nie zdola dziś zgermanizować języka a najmniej serca ludności. Sama literatura i prasa polska stanowią tu nieprzezwyciężoną przeszkodę. Nie ulega kwestyi, że za 100 lat sprawa germanizacyi znajdował się będzie na tym punkcie co dzisiaj. Zważać jeszcze należy i na to, że nacisk wywołuje upór, a dozwadzenia jasie rząd poczynił z walką kulturalną i ustawą antioficyalicyzną, powinny być dla niego poważną przeszkodą. Ruch wielkopolski na Górnym Śląsku nie byłby nigdy przybrał takich rozmiarów, gdyby rząd znanymi środkami nie był obrabiał uczuć polskiej ludności górnoszląskiej. Trzeba pamiętać, że „kto sieje wiatr, zbiera burzę!“

Dr. N-n kończy swoje uwagi trafnym zdaniem, że ponieważ Polaków nie można za pomocą jakiegosć cudu w ciągu nocy zamienić na Niemców, więc trzeba się pogodzić z faktem egzystencyi ich w państwie, a odstąpić od praktyki „Orlandów furiosos“ hakatystycznego i „wschodniemieckiego“ kalibru. „Musimy znosić cierpienie egzystencyi społecznej demokracji, rolnicy spokojnie muszą znosić niedługie rolnictwa, któremu od razu trudno dopomóc, a zatem wobec takich niedomagań nie jest egzystencya słowiańskiego języka w naszych wschodnich prowincjach najgorszym jeszcze złem.“

Jest to głos niemiecki obiektywny. Ale ani rząd ani hakatysty nie chcą go pewnie posłuchać, bo obecnie całym innym wieje duch w państwie pruskim.

Z polityki zagranicznej.

Lwów d. 20 kwietnia.

Ugoda poniedziałku obiena Izby parlamentu waszyngtońskiego przedsięwzięta do skutku niż się spodziewano. Pospieszono się zapewne wskutek wiadomości o jakimś nowym kroku, przygotowywanym przez ambasadorów mocarstw w Waszyngtonie. Mac Kinty i pomijając zupełnie w me-sa swoim int-rwencyę papieża i mocarstw, dał dość po grubiańsku do zrozumienia, że nie życzy sobie żadnego wdawania się mocarstw, i to samo uczynił parlament, godząc się w swoim łonie, zanim nowa int-rwencya i mocarstw nastąpiła. Zresztą ambasadorowie dopiero odnieśli się w

kwestyi tej int-rwencyi do swoich rządów.

Mac Kinty nie dał sobie wydrzeć prerogatywy jemu samemu, a nie ciążu prawodawczemu przysługującej, uznania obcego państwa, jak tu nieopodległej Kuby, tem bardziej, gdy wniosek Turpiego od jego wrogów pochodził. Poza tem zresztą, czy zwyciężył rezolucyę senatu, czy Izby posłów, wychodziło na jedno — zabój Kuby był postanowiony, i właśnie Mac Kinty napierał na to, i było to wiadome nietylko w Ameryce, ale i w Hiszpanii. Kiedy, w jakiej formie i w jakim terminie odpowiedziei Mac Kinty wystosuje ultimatum do Hiszpanii, to już chyba rzecz mniejszej wagi. Jeśli jakiś od się nie stanie, rykają armaty. Termin będzie zapewne taki dany, aby po odpowiedzi mogła flota amerykańska zaraz uderzyć na Kubę.

Organ gabinetu wiedeńskiego *Fremdenblatt* krytykuje postępowanie Mac Kinteya i parlamentu waszyngtońskiego, ale z długiego artykułu tego przebiegi się głównie erwaga, że w razie niepowodzeń Hiszpanii na polu boju, może nastąpić wywrót dynastyi, a gdy republikanie dawno już sami się rozbiłi, przyjdzie do tronu Don Carlos. Dlatego to zapewne napierają republikanie hiszpańscy, zaklinając Castellara, który cho republikanin, zbliżył się do dynastyi, aby zasiadł w parlamencie, aby nie ze taką dopuszczoną do zwycięstwa najczarniejsza reakcyja, t. j. Don Carlos. Pretendent wzywa z Wenecyi swoich zwolenników do gorącego udziału w walce patriotycznej z Amerykanami, a trzy dni temu oświadczył redaktorowi pewnego dziennika weneckiego, że rząd hiszpański powinien natychmiast wydać rozkaz do bombardowania Nowego Yorku i wyładowania we Florydę — jeżeli zaś rząd tenże nie wykona się niedołężnym, to on, pretendent oddaje się ożyźnie do dyspozycyi.

Dzisiaj, ma się zebrać parlament hiszpański. Jak słychać, opozycya, tj. republikanie, karliści i niezawisli konserwatyści mają natychmiast wnieść interpelacyę. Tymczasem minister spr. zagr. Gullon ogłosił w dziennikach rządowych notę, w której wszystkich patriotów wzywa do popierania akcyi rządowej, Hiszpania bowiem w razie wojny nie ma się spodziewać żadnej pomocy od zagranicy, a także na int-rwencyę mocarstw dla zapobieżenia wojnie liczyć nie może.

Obie strony skrzętnie się zbroją. Przyjęta przez parlament waszyngtoński rezolucyja upoważnia prezydenta nietylko do życia lądowych i morskich sił zbrojnych Stanów Zjedn., ale oraz do powołania i użycia milicyi prowincjonalnych, które są właściwie tylko policyjną siłą poszuszogólnych stanów, czyli prowincyj, i które rząd centralny tylko do egzekucyji przez władzę centralną uchwalonej, do tłumienia buntów i do odparcia najazdu nieprzyjacielskiego powoływać ma prawo. Obecnie otrzymał także prawo do wyprowadzania milicyi provin-

cyonalnych, także po za granicę Stanów Zjednoczonych. Nadto, jak właśnie z Waszyngtonu donoszą, wniósł minister wojny w sprawie projektu ustawy, na mocy której siły wojenne mają być podzielone na wojsko regularne i ochotnicze. Ta ostatnia kategoria powoływana będzie tylko w razie wojny lub w czasie grożącego niebezpieczeństwa wojny. Służba (rwać ma trzy lata; gdy wojna wzesznie się ukończy, to i czas służby zostanie skrócony. Siłę zbrojną tworzą wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni między 18 a 45 rokiem życia.

Donoszą z Petersburga: Francya, Rosya i Anglia zgodziły się na przyjęcie na siebie gwarantyi kretenskiej pożyczki wewnętrznej w kwotę 30 milionów franków, której oprocentowanie i amortyzacya pokryte będą z dochodów cłowo portowych. Wymienione mocarstwa darują prócz tego Kretenscykom po jednym parowozie awionowym; te trzy parowozy będą pełniły służbę w portach. Włochy w tej akcji udziału nie biorą.

Międzynarodowa komisya, która ma ustanowić czas emisyi pożyczki greckiej, zwołana została na 23 bm. do Paryża; wszystkie formalności co do porozczenia pożyczki przez Francya, Anglię i Rosyę są już załatwione. W miesiącu po terminie emisyi pożyczki greckiej zacznie się wypłata. Porcie kontyrbuoy i wycofanie wojsk tureckich z Tessalii. Komisya do wytyczenia granicy w Tessalii nie mogła się jeszcze udać na miejsce z powodu śniegów w górach.

Prawo korsarskie.

Lwów d. 20 kwietnia.

Telegram mądrycki donosi nam, że mocarstwa wezwały Hiszpanię, aby przystąpiła do konwencyi z r. 1856 przeciw wojnie korsarskiej i że Hiszpania oświadczyła się gotową spełnić to życzenie. Spełni go zaś mimo najlepszej woli nie będzie mogła, jeżeli Stany Zjedn. tego samego nie uczynią; i rzecz ciekawa, czy się mocarstwa także do Waszyngtonu w tej sprawie udały.

Po wojnie krymskiej nastąpiła znaczna zmiana w prawie międzynarodowem co do wojen morskich. Moją konwencyi paryskiej z r. 1856 ugodziły się państwa na następujące punkty: prywatne korsarstwo zostaje zniszczone (tylko okręty wojenne mogą zabierać obce dobro prywatne w pewnych wypadkach) dobro nieprzyjacielskie pod banderą neutralną (na statku państwa neutralnego) jest wolne, z wyjątkiem kontrabandy wojennej, tak samo dobro neutralne pod banderą nieprzyjacielską; blokady morską być rzeczywistą, jeżeli mają być ważne (t. j. iż nie wystarczy tylko samo ogłoszenie portu albo pewnej części wybrzeża za

OPARNA SIMONA Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Pytania te wypadły szybko z ust lady Eleonory z niezadowolaniem i obawą, że utajonemi.

— Młody, bardzo wysoki — odpowiedziała Simona osem raz więcej zaciękwona.

— I on widział cię? mówił do ciebie? — pytała dalej lady Eleonora, a na policzkach jej wystąpiły ciemne rumieńce jak plamy.

Chociaż jej nie zdradzało więcej, co się w jej duszy działo, Simona odgadła gniew wewnętrzny powstrzymać. Nie przyszło jej jednak na myśl, aby miała ukrywać szczegóły swego spotkania z nieznanym i powtórzyła dostojnie prawie całą z nim rozmowę.

— Tak! to on pozwala sobie za-braniać wstępu do mojego domu! Dla czego lepiej sam sobie go nie zkaże przed innymi! Wybuchnęła z gniewem lady Eleonora.

Wyprostowała się sztywnie, nsta jej drżały, a w jasnych oczach przem-

knął ten zimny odbłysek, znany już Simonie. Potem odwróciwszy się popatrzyła jeszcze uważniej na ozerwoną kotarę, którą silniejszy zdaje się powiew wiatru widoczniej poruszył. Postąpiwszy kilka kroków, usadła znou na tem samym miejscu, gdzie ją po raz pierwszy wchodziła widziała Simona, a twarz jej przybrała znou wyraz nieporuszonego spokoju.

W tej samej prawie chwili wsunęła się oicho do pokoju pewna służąca, tym automatycznym poruszeniem, jaki tu całą służba miała, stanęła przed Simoną, która na znak oio ki wstała i udała się za nią.

Przeszły razem długi korytarz, zeszły po kilku schodach, potem znou przez inne korytarze i inne schody, w różnyh kierunkach i zakrętach tak przechodzili, aż wkońcu Simona przyszała do drzwi jej wskazanych, nie mogąc się jednak zorientować, na którym piątrze się znajdowała.

Pokój dla niej przeznaczony był bardzo obszerny i zawierał wszystko, co do najwybredniejszej wygody potrzebnem było; nosił jednak oświe-tłych mieszkań angielskich, z przypomnających czasem pierwszorzędne hotele.

Ogromne zwierciadlane szafy mogące pomieścić szatnię królowej zajmowały główne ściany; szerokie, prawie kwadratowe łóżko, stół do pisania, mogący służyć za biurko uczoności, przygotowane starannie drobne sz-

góły uprzejmiejące mieszkanie, o-gólnie płonący na kominie, czyniły miłe wrażenie, i trudno uwierzyć było, że pokój ten długo niezamieszkały, przygotowany tak zryb-o dla niespodziewanego gościa.

Simona jednak, zostawszy sama, zamiast wycozynku, poddała się bezwiednemu uczuciu smutku i zniechęcenia. Wszystko, co ją otaczało, zdawało się jej obce, zimne, za wspaniałe, za wielkie, za bogate. Wszystko zdawało się uragać jej smutnemu położeniu: pytała sama siebie z bojaźnią, jakie ją tu nowe czekały odkrycia, co się z nią samą stanie w tym dziwnym domu, zamkniętym dla wszystkich, do którego tak osobliwym weszła sposobem?

Jakie pobudki skłaniały lady Eleonorę do zatrzymania jej dłużej? Czy była ona kobietą złą — jak mówił o niej p. d'Awron — niezdolną do li-tości, naig awajacą się z nieszczęścia innych i ochalała tylko to okrutne urąganie przedłużać? Czy też była to osoba nieszośląwa, rozgoryczona cierpieniem moralnem i fizycznym, ale mająca uczucie tkliwsze, któregoś śladu zdawała się dostrzegać Simona? A może był to umysł chory, nie zdający sobie jasnej sprawy z postępowania? Dziwaczne zachowanie, nrywanie prowadzone rozn.owy, nagłe w niej zwroty, cały sposób niezwykle życia, czy-niły to przypuszczenie możliwem i dalsze tego nasuwały się następstwa,

nie pozwalając liżyć na żadne nadzieje obiecuące pomoc.

Te trzy domysły nasuwały się Simonie, a jednak żadnego z nich pewną nie była.

Odgadywała to jedno, że tkwiło w jej ciocie coś, czego ojciec jej nie znał, o czem ona sama może nigdy się nie dowie.

Tajemniczość otaczała lady Eleonorę zewsząd; kto mógł być ten, którego Simona słyszała słowa, głos którego rozpoznawała? Dlaczego lady Eleonora rozmawiała z nim, zdająca się zasięgać jego rady, tak była rozgniewana i zdziwiona, gdy o jego osobie domniemane czyniono domysły.

Im więcej myślała o tem wszystkim Simonie, tem więcej wkladała się w postanowienie własnego w przyszłości postępowania, tem wszystko niepewniejszym się jej przedstawiało. Jedyną rzecz wiedziała jasno: życie, spokój i honor całej rodziny jej najbliższej zależał teraz od lady Eleonora. Jedyny sposób ratunku było ujęcie sobie ciotki, podobanie się jej, — i to czynić postanowiła sobie z całą energią młodego serca.

Godzina obiadu zbliżała się. Czy zmieniła toaletę? Zwycaje angielskie i wzgląd na ciotkę, zdecydowały ją. Po krótkim namyśle, wydosłała z pod różnego kufereka welnianą jasną suknię, bardzo skromnie zrobioną, ale świeżą i gustowną. Uczesawszy się i ubrawszy, stanęła przed zwierciadłem,

z niezwykłą uwagą się w niem przyglądając.

Zazwyczaj mała ją to obchodziło, jakie zrobi wrażenie, a może i przecucie, że podobał się ogólnie jej piękność uroczą musi, czyniło ją wolną od załotności. Dziś jednak zapagnęła wydać się dobrze ciocie, a odzyskałszy spokój i zwykłą swobodę, z właściwą sobie świeżością młodzieńczo weszła do jadalni, gdzie stała już ciotka i z przyjemnością spostrzegła wzrok jej z wyrazem zadowolenia na siebie zwrócony.

La y Eleonora siedziała przy stole, przy którym wygodnie mogłoby dwanastu osób zasiąść, ale wydawał on się małym w tym beżmiernie dużym pokoju.

Dwa nakrycia tylko były — co z żalem zauważyła Simona, spodziewała się bowiem urzęd nieznanego.

Obiad podany był z przepychem, jak wszystko w tym domu. Zniknął prawie obrus stół przykrywający, pod srebrami, koskami owoców i zastawą niezmiernie bogatą, a nie mającą na prawdę innego celu, jak uwydatnienie tego bogactwa. Czterech lokaj w świetnej liberyi usługiwało, a skład obiadu i wyszukanne potrawy, mogły zadowolić najwykwintniejsze podniebienia.

— Mam kucharza Franouza — powiedziała lady Eleonora.

Nie był jednak potrzebnym dla niej francuzki kucharz, gdyż ani tkną-

ła podawanych potraw, a Simona również jeść nie mogła — zlorzczać w duchu nieskończenie długimi obiadowi. Przewlekające się sam na sam, zdawało się czem raz dla niej przykrejsze. Miała uczucie, rozmarawiając z ciotką, osoby zmuszonej grę na nieznanym instrumencie, którego niemiejne dotknięcie wywoływa czasem harmonijne, a oczęście fałszywe tony.

Bez żadnego zrozumiałego powodu, niektóre odpowiedzi lub zdania zdawały się głęoko dotykać i drażnić lady Eleonorę, a inne, również bez żadnej widocznej przyczyny, nadawały jej twarz wyraz zadowolenia, nawet wywoływały rodzaj uśmiechu. I tak: wstrząsła pogardliwie ramionami, gdy Simona zapytana o Jertusia, opowiadała o wielkich jego zdolnościach i nadziejach, jakie dawał na przyszłość niepospolitą inteligencyą — i gniewnie prawie zawołała:

— Budować nadzieje przyszłości! Trzeba chyba być wariatem na to!

Przeciwnie znou, gdy Simona wspomniała o Florze, żywe współczucie i zainteresowanie się nią, odbiło się na twarzy ciotki. Westchnęła:

— Żaluję serdecznie to biedne dziecko, kalekę, upośledzoną, odciętą od życia milego, wzbudającą we wszystkich wstręt albo litość!

(C. d. n.)

Parasolki, Paski i Zaboty najmłodniejsze poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ul. Halicka 1. 14.

Nowości z konfekcyi na wiosnę poleca Magazyn Schayerów we Lwowie

blokowane, jeżeli miejscowość ta nie jest okrętami wojennymi tak osaczona, że żaden statek przez nie przemknąć nie może.

Wiele państw domagało się, aby wogóle wszelkie dobro prywatne na pełnym morzu wolne było od zagrabienia, bez względu, pod jaką płynią banderą, ale temu się oparła Anglia, zaozmę Stany Zjednoczone usunęły się od konwencji, a także Hiszpania nie podpisała tak zwanej paryskiej deklaracji morskiej. Mają przeto Stany Zjed. i Hiszpania prawo wydawać w dawny sposób listy korsarskie statkom prywatnym, aby nieprzyjacielskie dobro prywatne na pełnym morzu zagrabiały.

Choćby zresztą Stany Zjednoczone i Hiszpania zrezygowały wystawiania listów dla prywatnych korsarzy, to nawet wedle wspomnianej deklaracji nastąpiła znaczna niedogodność dla handlu międzynarodowego wogóle, a nietylko obu państw wojujących. Państwa wojujące mogą wedle niej zagrabiać na pełnym morzu tylko statek wiozący kontrabandę wojenną, t. j. przedmioty, zdolne i przeznaczony do popierania strony w wojowaniu. A za taką kontrabandę uważa się nie jeno broń i amunicję, ale także żywność i pieniądze. Wszelako, aby prawnie zabrać taki statek, należy dowiedzieć, że owe przedmioty były na cel wojenny przeznaczone. Właśnie jednak ostatnimi czasy juryści północno-amerykańscy usiłowali wykazać, że tylko broń i amunicja za kontrabandę wojenną uważać można.

Z drugiej strony podlega bezwarunkowo zagrabieniu każdy statek neutralny, jeżeli chce zawinąć do portu, który jedna strona wojująca jako blokowany ogłosiła. Celem blokady jest bowiem odciągnąć nieprzyjacielowi handel, strona blokująca nie potrzebuje przeto dopuszczać zniwiedzenia celu blokady przez jej przełamania. Całkiem swobodnym pozostaje handel państw neutralnych pomiędzy sobą i ze stronami wojującymi, jeżeli go blokada nie ogranicza.

Jeżeli które z państw, które przy stały do deklaracji paryskiej, naruszy jej przepisy, to można je w drodze dyplomatycznej zniewolić do odškodowania.

Wogóle zaś, jak dzieje zwłaszcza wieku zeszłego i z początku bieżącego wykazały, korsarstwo może niesłychanie przynieść szkody materialne i moralne nieprzyjacielowi, ale o losach wojny morskiej stanowią w końcu bitwy flot i armij lądowych.

Z ruchu ludowego.

W ostatnim numerze *Więścia polskiego*, wydawanego przez ks. Stojałowskiego, znajdujemy artykuł pod nap. „O co przewodzi wszystkim chodzi ludowi i nam”, w którym czytamy: „Naszym celem głównym i jedynym jest dobro ludu pracującego; lud też, dla którego pracujemy, nie pyta nas o to, czy my się podobamy stańcykom i obywatelom, którzy na siebie zawiązują kaptur pomalowany krzyżem i złożonymi do modlitwy rękami — lub czy socjalno-demokratyczni, nieomylni zbawcy ludzkości, są z nas i naszego postępowania zadowoleni?”

Lud nas o to pyta, czy chcemy mu pomagać, aby zdobył należne mu prawa — a był uwolniony od krzywd i nadużyć? My tedy tylko na to się oglądamy, o to tylko dbamy, abyśmy życzenia ludu i naszych wyborców spełnili.

Żądania te ludu dadzą się sformułować w następujących punktach:

- 1. Żądamy udziału ludu i prawdziwych zastępców ludu w radach powiatowych, w sejmie i parlamencie.
- 2. Żądamy dobrego i sprawiedliwego obchodzenia się z ludem na każdym miejscu: w urzędach, sądach, w biurach, we dworzach i na plebanach.
- 3. Żądamy wolności zgromadzeń, swobody w wyborze pism ludowych i życzliwości dla wszystkich spraw ze strony władz świeckich i duchownych.
- 4. Żądamy sprawiedliwości w rozkładzie ciężarów i w prowadzeniu wszelkich spraw ludowych.

W tych czterech ogólnych punktach pomieścić się dadzą wszystkie te żądania i cele, które zawarte są w 7 punktach naszego ogólnego i w 18 punktach naszego szczegółowego programu. Ażeby, już nie mówimy dojdę, się się zbliżyć do tego, żeby wszystko do się stało i nasze powyższe żądania były zaspokojone, mamy dwa środki, czyli dwa sposoby, albo, że tak rzekniemy, dwie drogi, mogące nas do tego wynikniętego celu doprowadzić. Jedna droga to dalszy ciąg tej, po której szliśmy dotychczas, to droga bezwzględnej walki, to atakowanie stanów wisk zajętych przez stańcyków, to siła moralna, siła cierpliwości, wytrzymałości i nieugiętej stanowczości ludu, rozbijająca opór i zacietrzewienie stańcyków. Siłą tą zdobyliśmy to, co dziś posiadamy — i dowiedliśmy, że w ludzie polskim jest większa siła niż ta, którą przedstawiają bagnety, władza starostów, nośnik duchowny itd. Ta droga jest pewna, ta droga stoi nam zawsze otworem i tej się nie zrzekamy i nie zrzekniemy nigdy. Lud polski zmierzyl już swe siły i dowiódł, że nie ma na świecie potęgi, która by go zgnieść mogła. A toli i to lud poznał w te walce, która dotychczas staczał, że potrzeba mu

było ponieść wiele ofiar, znieść ciężkie okropny i narażał się na tysiączne przykrości. Działło się, jak zwykle na wojnie i bitwie dzieje, padały strzały i kule i ranili i poraniły wielu. Każdy wódz roztropny i sumienny oszczędza zdrowie i życie swych żołnierzy, a gdy widzi, że nieprzyjacieli skłania się do ustępstw i sprawiedliwości gotów uczynić zadość, nie będzie dla własnej swojej zabawki i dla owozego powiększenia swej sławy, utrzymywać ognia wojennego. Szturm ruchu ludowego zdobył mu stanowisko w parlamencie, a w kraju zmianę w naczelnym rządzie (?). Nowy namiestnik zapewnił, że zaprowadzi poszanowanie ustaw i oddanie sprawiedliwości ludom. Czyż wobec tego nie jest rzeczą obowiązkiem wyzyskać, czy słowa namiestnika zmienia się w czyn? To jest druga droga, która nas prowadzi do naszego celu: uzyskanie dla ludu swobody obywatelskiej i sprawiedliwości.

Socjalnym demokratom podoba się to nazywać „zdradą ludu” — my to nazywamy „biwakowaniem w pogotowiu wojennym” — albo jak kto chce „zawieszeniem broni” z prawem wypowiedzenia w pierwszej chwili, w której jakiegokolwiek prawu ludu zostały naruszone, lub odmówiona mu sprawiedliwość. „Klub chrześcijański indyjski”, jako przedstawiciel polskiego ludu w parlamencie, zajął takie stanowisko wobec hr. Thuna w parlamencie. Takie samo stanowisko zajęły wszystkie inne stronnictwa, nie wyłączając nawet socjalnych demokratów; wobec tegoż ministra oświadczył, że „będą czekać na czynny nowego rządu”.

Skoro tedy tak jest, i rozum a sprawiedliwość takie postępowanie zaleca, więc o ani dla prześlągnięcia *Ruchu* tytułującego się *katolickim*, ani nie zwracając uwagi na oszczerstwa socjalnych demokratów, lecz popostraszyć i powinnoliśmy się na to, co może większą przynieść korzyść ludowi, my musimy czekać na czynny nowego rządu, a to nietylko rządu wiedeńskiego, ale i krajowego. Lud nasz po tyloletniej nieprzerwanej walce, potrzeba wytężenia — i zorganizowania sił swoich — więc on z pewnością nas zrozumie i nie uwierzy oszczerzaczom zarzutom, jakobyśmy dla jakichś osobistych korzyści zlagodnili wobec tych, którzy lud krzywdzili. Zagadność nasza do czasu — a siła nasza w zanadru — i pogotowie.”

W drugim artykule pod napisem „Nowy namiestnik Galicji” czytamy: „Stronnictwo chrześcijańskie ludowe niczego więcej nie żąda, jak tylko zachowania ustaw i sprawiedliwości dla ludu. Jak długo był taki stan rzeczy, że o zachowaniu ustaw i sprawiedliwości trzeba było, chociaż ożostroskroć bezskutecznie, uciekać aż do Wiednia, tak długo oczywiście, musimyśmy wobec rządowych przedstawicieli w kraju „stać w pogotowiu w wojennym ordyaku”. Skoro zaś nowy namiestnik zapewnił i oświadczył przyrzeka, że nadzwoimy koniec położym, jeżeli możemy, nie broń słoży, ale ustawiliśmy w kozy, czekając na dalek będzie. Stronnictwo nasze nie chodzi i nie chodzi o to, aby na sądziwo w sporze z rodakami, powołać Niemców — zawsze nam niekiedy oziwoimy — ale chodzi nam o to, aby „ustaly krzywdy polityczne i społeczne ludu, aby się skończył nośnik i poniewieranie chłopu i robotnika” — aby wreszcie lud wszędzie w zarządzie autonomicznym kraju, miał głos stanowczy. Będzieli nam to dane po dobrej woli i w tem zrozumieniu, że żadna warstwa narodu, choćby materialnie najniższa — bez ludu żadnej rzeczywistości nie przedstawia siły — to już w tym wypadku, bez wyłączenia sprawy przed sądem parlamentu, załagodzimy sprę w domu.

Nasze stronnictwo chrześcijańskoludowe nie jest stronnictwem rewolucyjnym, a więc nie żąda gwałtownego wywrotu i jest gotowe czekać na niejedno, co sobie w programie wytknęło, wychodząc z zasady, że lud i sprawa ludowa nie umiera — ale stanowczo tego żądać musi, aby stosunki nasze polityczne, społeczne i ekonomiczne nie leżały odłogiem, lecz stały dążyły do takiej zmiany, która odpowiada racjonalnym pojęciom chrześcijańskiej sprawiedliwości i rzeczywistości uobywatelenia i narodowienia ludu.

Z tego wszystkiego wynika, że możliwą jest rzeczą, aby stronnictwo nasze mając zapewnienie poszanowania ustaw w kraju i statecznego uwzględnienia życzeń ludowych w polityczno-społeczny kierunek, w parlamencie wiedeńskim stanęło przy zawarowaniu swej odrębności i niezależności od Koła polskiego, w szeregu słowniańsko-chrześcijańskiej większości.

Stanie się to jednak wtedy, gdy i nowy namiestnik — i jak się spodziewamy, nowy marszałek kraju, a z nimi Koło polskie, dadzą niezawodnie dowody nietylko dobrej woli, ale zdecydowanej zmiany postępowania wobec naszego stronnictwa.

Marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni ustępuje — mówiono i pisało z jednej strony, a zaprzeczano z drugiej, od chwili nominacji nowego namiestnika. Naszym zdaniem, marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, powinien sam to odzwoić, że mu ustąpić należy. Hr. St. Badeni jest mniej winnym od swego brata w tem, czego widownia była długie lata Galicja a przez parę lat Austria. Atoli niewątpliwą jest rzeczą, że od winy wolnym nie jest — i że on także należy do przedstawicieli tego kierunku, który dzięki Bo-

gu, nigdy nie będzie się nazywał polskim, ani ślacheckim, ale piętnowany będzie pod nazwą „badenizmu”. Jeżeli zmianna namiestnika oznacza swrot na lepsze, to w natury rzeczy powinni ustąpić o, którzy mniej lub więcej, ale zawsze zawiliłi w stworzeniu i utrzymaniu kierunku złego. A zatem oczekamy każdej chwili potwierdzenia wiadomości o ustąpieniu marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego — i dopiero gdy to nastąpi będziemy mogli twierdzić, że zwrot ku lepszemu jest szczerzy i stanowczy.”

Pozegnanie hr. Pinińskiego na uniwersytecie.

Lwów d. 20 kwietnia.

Podobnie, jak przed trzema laty, pożegnanie dr. Bilińskiego — tak dziś pożegnanie hr. Pinińskiego odbyło się na uniwersytecie lwowskim. Gdy o godz. 10 przed południem aula uniwersytecka zapelniała się szczerze publicznością i młodzieżą akademicką — weszli na podium udekorowane kwiatami, profesorowie i docenci wszystkich wydziałów uniwersyteckich, przyodziani w togę, a za chwilę wszedł hr. Piniński również w tożde, w towarzystwie prof. dra Piętki i prof. ks. Bilozowskiego, poprzedzani bedelami niosącymi berła uniwersyteckie.

W zastępstwie nieobecnego rektora prof. R. hmana, przemówił prorektor ks. Komarnicki w te słowa: „Niezwykłą uroczystość obchodzi dzisiaj nasz zakład. Na naszej Alma Mater rozpaczał swe studia uniwers., ona karmiła go swym mlekiem, on zaś usiłował się jej poświęcić. To też chociaż pracował na uniwersytecie zagranicznym, to jednakowoż jego myśl i serce były zawsze przy rodzajnej mater. I jak z jej ręki chciał otrzymać stopień doktorski, tak też wstąpił w szeregi jej pracowników. A chociaż dla pracy jego, która znalazła przyjęcie w całym świecie naukowym, otwierał podwoje zagraniczne uniwersytecy, on wolał stać swego imienia odkryć własną matkę, pracować nad wykształceniem swoich młodszych braci, zająć na niej wybitne stanowisko, pracować ile mu siła starczyła dla młodzieży.

Choćby go często inne odrywały obowiązki od katedry uniwers., ale nigdy go nie odrywały od Alma Mater. nigdy nie odmówił jej swego poparcia, aby się stała zadość jej życzeniom. I ten zacy i zastwożony mają opuścić dzisiaj nasze szeregi, i dzisiaj nadeszła chwila, w której się z nim rozstać musimy.

Każde rozstanie napelnia żalem i smutkiem, jak była kamienna ciężka na sercu, a oko lzy sronić nie może. Niekiedy jednak uczucie śala towarzyszy uczuciu radości i zadowolonia.

Tracimy kolegę, którego wszyscy ceniliśmy i szanowaliśmy, uczonoego i profesora, jednego z filorów naszej Alma Mater. Zaufanie Najjaśniejszego Pana przynosi zaszczyt naszemu uniwersyteci, a my, że na przyszłość nie zapomni o naszej Alma Mater — pelenia serca nasze otucha. Żegnamy Cię, Ekscelencyjo, a za Twoje trudy i ofary składamy Ci serdeczne podziękowanie.

Imię Twoje łączy się ściśle z uniwersytem, imię Twoje zapisało się głęboko w pamięci przyszłych pokoleń, o Tobie zawsze pamiętać będziemy, jako o dobrym koleże, meju wielkiego rozumu i serca, prawdziwym i znanym obywatelu. Odchodząc na inny zaszczytny posterunek, na który raczył Cię Najjaśniejszy Pan powołać, ale sądzimy, że i na przyszłość nie ożmnie o naszej Alma Mater. Ta Alma Mater presii Ci, ażebyś był i nadal jej spraw ordnowanym, nie odmawiał jej swej możej opieki, my zaś Ci prosimy, abyś nas i nadal zachował rzący w swej pamięci.

Następnie zęgnął hr. Pinińskiego dziekan wydziału prawnego, profesor dr. Ochankowski, który zaznaczył na wstępie ściśle wszystkie koleżeństwa, jakie łączyły zawsze ustepującego dziś profesora ze wszystkimi kolegami. Kto raz brał udział w pracy naukowej, kto się jej szczerze i poważnie poświęcał — ten o niej prędko nie zapomni. „I ty ekscelencyjo — rzekł profesor Ochankowski — niejednokrotnie po ciężkiej pracy na trudnym stanowisku znajduiesz w nauce dla siebie wytchnienie i odpoczynek. Nietylko wspomnienia będą stanowily łącznik między nami a ekscelencyją. Twoja ambicyja czynu i pracy jest znaną i uznaną, dlatego też żywym przekonaniem, że ekscelencyjo zawsze podzielisz urzeczywistnienie naszych ambicyj, tak, jak z naszej strony towarzyszą Ci najserdeczniejsza życzenia szczerzości i powodzenia na nowym posterunku pracy.”

Imieniem wydziału Czytelni akademickiej pożegnał hr. Pinińskiego prezes p. Leszczyński, który wyraził wdzięczność młodzieży za to, że hr. Piniński tylokrotnie i tak skuteczenie zajmował się jej interesami. W dalszym ciągu p. Leszczyński przypomniał, iż gdy niedawno młodzież doznała krzywdy ze strony jednej z władz administracyjnych i udala się z żądob do hr. Pinińskiego, jako postać, ten natychmiast stanął w jej obronie i w łbie polskiej. Także podniósł p. Leszczyński, że i pomoc, którą Sejm udzielał towarzystwom akademickim, była w większej części dziełem hr. Pinińskiego.

Na wygłoszone przemowy odpowiedział namiestnik Leon hr. Piniński, jak następuje: „Szczonno Zgromadzenie! Przyszycy ojczyzny jestem z zawodu zarowno profesorskiego jak parlamentarnego do przemawia niu publicznie — tym razem jednak wskutek wstąpienia, jakiego prawie nigdy nie doznawałem trudniej mi to przychodzi, niż zwy-

kle. Chwila obecna w życiu mojem największej jest doniosłości: przechodzę do zawodu całkiem dla mnie nowego, a żęgnam się z najlepszymi kolegami i przyjaciółmi, żęgnam się z tym nieladnym wprawdzie, a jednak tak dla mnie nadzwyczajnym drogim naszym budynkiem uniwersyteckim, w którym niegdyś jako młody akademik, później jako profesor tyle chwil pięknych przepędziłem. Nie dziwnego, że ożuję się wzruszonom, zwłaszcza, gdy się w tej chwili spotykam z takimi objawami życzliwości, sympatyji i przyjaźni, wiedząc, iż pomimo najszczerzej meji ożęgi siłenka dobrze krajowi — pewną ilość tego uznania i sympatyji potrzeba odliczyć na karb dobrego serca i żaczności kolegów, a tylko ożęgi na rachunek zasług, jakie istota e położyłem.

Jeżeli sięgnę pamięcią w przeszłość, tak niemal każda ważniejsza w mem życiu chwila łączy się z uniwersyte-tem, spęcalnie z tą salą. Stałem ongi tam — między młodzieżą, kiedy odbywał się akt immatrykulacyjni, przeżył ważnością chwili z silnem już wówczas postanowieniem kształcenia się w silnego, aby kiedyś mógł działać publicznie. Tu następnie odbywały się liczne egzamina, kiedy znów inne napelniały mnie uczucia: kiedy to po szczerzeżniwie zezamie ezamie wstąpiłem się z tryumfem od stołu i czołwiek był przekonany, że zdobył światło, że wypelnil swe obowiązki świetnie, że już mu nic na razie do spełnienia nie pozostaje i że czas jakiś przynajmniej może spoczywać na laureach. Jakżeż inożęj później całe życie się przedstawia, kiedy to nawet pomimo pewnego powodzenia, pomimo wielkiej sympatyji, życzliwości i poparcia, które na każdym kroku się spotyka — trudno nieraz powiedzieć sobie: spełniłem coś doniosłego, mogę być z siebie zadowolony!

W tej wreszcie sali, wielu dzisiejszych moich najlepszych przyjaciół a wówczas profesorów poswoilo mi wstąpić na katedrę profesorską. Już wstąpiwszy na uniwersytet, nawet jeszcze w gimnazjum marzyłem o tem, ażeby zostać profesorem; postanowienie co do wyboru wydziału się zmieniło, przeszodłem filologię i filozofię, aż nakoniec zatrzymałem się przy wydziale prawnym.

Do katedry uniwersyteckiej ciągnęło mnie nietylko zamiłowanie zawodu naukowego, ale i to szczeręgłone uspołobienie, że będąc sam o jakiejs rzeczy, o słuszności jakiegos poglądu przekonany, ożaleo o tem przekonywać innych, a do tego najodpowiedniejszą drogą i sposobnością, kiedy się ma przed sobą ludzi młodych ze świeżym i wrażliwym umysłem, kiedy się ma stuchozcy. Miałem więc zamiar poświęcić się z całym zapalem i wyłączenie zawodowi profesorskiemu; niestety wiele okoliczności wpłynęło na to, że się zamiar nie urzeczywistnił. Stosunki rodzinne naprdko odwręły mnie na drugą stronę od uniwersytetu, później żądano odmemie, ażebym się poświęcił życiu politycznemu. Byłem wówczas młodszy o lat dziesięć i życie polityczne wydawało mi się mniej absorbującym, niż jest istotnie, wydawało mi się że życie polityczne, praca w parlamencie i sejmie może być połączoną i godzią się z zawodem profesorskim. Nietety przekonałem się wkrótce, że tak nie jest i że musiałem do pewnego stopnia zaniedbywać obowiązki uniwersyteckie, ale każdym razem, czy to kiedy stanąłem na katedrze, czy brałem udział przy egzaminach i rygorozach, natura uniwersytecka z całą siłą odzywała się we mnie i ożulem, że tu mi lepiej, wygodniej, ożulem się tu bardziej, że tak powiem, w domu.

Teraz trzeba wziąć rozbrat z uniwersyteciem. Na nowem mojem stanowisku, na którym radzym był uniwersytecowi jak najbardziej pożytecznym — uniwersyteckie zajęcia na długo odpadły muszą. Będnie panowie jednak — i tu zwracam się do Jego Magnificencyi i szanownego dziekana z podziękowaniem za słowa, które od nich usłyszałem — bądźcie przekonani, że pożęgnanie dzisiejsze, to pożęgnanie z tożę, z katedrą, z wykładami, ale nie z wami panowie. Będziemy się schodzić, będziemy dalej w jednym kierunku działać z tą samą najwyższą wspólną nam sympatyją dla uniwersytetu, która nas łączy i z tą wzajemną sympatyją dla siebie, o którą i nadal was najusilniej proszę, na której mi bardzo zależy i będą najszczerzeżniwszymi, jeżeli będą mogli powiedzieć: pomimo, iż stosunek mój do uniwersytetu inny jest, niż był dawniej, wasze gorące, żaczne serca jak dawniej są dla mnie sympatyją przejętą i że pod tym względem nie się w stosunkach naszych nie zmieniło.

Nowe zaszczytne i bardzo ważne stanowisko, na które Najj. Pan powołał mnie raczył, przyjąć musiałem. Przyznaję, że pod niejednym względem napelnia mi ono obawę, gdyż zawód administracyjny mniej odpowiedzialnym uczuciom i inklinacyom, aniżeli zawód uniwersytecki. W mniejszym stopniu odczuwam jako rzecz przyjemną to, że mam pewną władzę, niż niepokoi mnie to poczucie, że na każdym kroku mam wielką odpowiedzialność. Tę odpowiedzialność przyjmuję wszakże i przyjmuję chętnie, tembardziej, jeżeli i nadal otaczać mnie będzie ta sympatyja i to łaskawe i silne poparcie, jakimi dzisiaj się ożęszę, oraz ta serdeczna przyjaźń, droga mi niezmiernie — i o to z całego serca proszę.

A teraz (zwracając się do młodzie-

ży) słowo do was młodzi akademicy; w przyszłości nie będzie mi możliwym przemawiać już w ten sposób, jak dziś, pozwólcie, że dziś z serca do was przemówię! Silniej może, niż inni, odczuwam w tej chwili to, co się dzieło w mem sercu kiedy byłem akademikiem, kiedy stałem między młodzieżą w tej sali przy podobnych uroczystościach i muszę powiedzieć otwarcie, że wam zazdrożę waszego wieku, waszej młodości i tej siły wiary i nadziei w przyszłość. I ja już miałem w wysokim stopniu. Za młodu w tym właśnie gmachu spędziłem wiele chwil, w których marzyłem o szerokiej przyszłości: zdawało mi się, że można będzie działać potężnie, równocześnie w najrozmaitszych kierunkach, być razem uczonym, politykiem, że dobra głowa z nienajgorzej zorganizowanym mózgiem na to wystarczy.

Óżniej stali trzej się ożwoleki na te rzeczy zapatruje i niejedno na w młodości nawet za zarozumiałe uchodził staje się skromnym, a przynajmniej lioży się z faktami. Tak i z wami będzie; dajcie jednak, myślcie o tem, że w ożęcie bardzo wiele zdziałacie, wierzcie w wasze siły i w wasze ideały, bo tylko tak ożęzają i myślą, później po pewnem ochłonięciu staniecie się użyteczni mi i prawdziwymi obywatelami kraju. Byłoby źle, gdyby ożęziano wasze serca, mrożono uczucia — ale z drugiej strony nie zapomniajcie o tem co jest rzeczą najważniejszą: że czas młodości, to czas, w którym kształtują się umysł i serce, że w ożasie tym potrzeba im kierownictwa, i że temu kierownictwu powinniście się oddać z całym zaufaniem do tych, którym ster wasz powierzone.

Nie marnujecie młodości, ponieważ w niej zbieracie na całe życie zasoby. Jak wybierając się w daleką podróż potrzeba do okrętu włożyć bardzo wiele, ażeby zasoby wystarczoły podczas długiej podróży, tak i wy musicie zbierać całe skarby wiedzy i zalet charakteru, aby wam na całe wystarczająco życie. Zmarnowana młodość to ożęsto złamane życie, a można je zmarnować zarówno pod względem fizycznym jak pod względem etycznym i umysłowym.

Wspomniałem, że powinniście mieć zaufanie do waszych kierowników: znają i kierować będą do dobrego, że stają się i starają się być, ażebyście się stali znanymi prawymi, pożytecznymi tego kraju obywatelami, że ci wam mówili i mówią: Bóg i ożęzyczna, to są dwa ideały o których ożęgle powinniście pamiętać, to dwie gwiazdy, które wam ożęgle przewodzący winny.

Proszę was usilnie, ażebyście na tej drodze wytrwali, bo w ten tylko sposób staniecie się godnymi obywatelami kraju i spełnicie te zaszczytne obowiązki społeczeństwa ożęzającego, który już z chwilą wstąpienia w mury uniwersyteckie, przyjęliście na siebie.

Gdy hr. Piniński przestał mówić pochylił się berła, a prorektor Komarnicki wygłosił formułę: *Sccepra academiae salutate te Domine. Vale et memento nostri*.”

Na tem zakończyła się uroczystość pożęgnalna, poczem hr. Piniński rozmawiał jeszcze przez dłuższy czas ze swymi dotychczasowymi kolegami.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 kwietnia.

Nasz jubileusz. Niektóre dzienniki lwowskie pomieściły wczoraj notatkę o pięćdziesięcioleciu istnienia *Gazety Narodowej* przytem, iż to półwiekowa rocznica pamiętając jest nie tylko dla *Gazety Narodowej* ale i dla całej prasy polskiej w naszym kraju. *Diun. Pol. i Ruch Kraj.* wyraziły nadto przy tej sposobności życzenia *Gazecie Nar.*, za co szczerę podziękę im składamy.

Mianowania. Praktykanci budowy Jan Wysocki i Klemens Wartelesiewicz zostali mianowani adiunktami budownictwa dla niższej Austrii.

Z armii. Półkownik Maurycy Mayer, komendant obrony krajowej w Przemyślu został przeniesiony do komendy miejscowej a komendantem 18 pułku piechoty teje obrony kraj. w Przemyślu mianowano Adama Dembińskiego z Czerniowca na miejsce którego znowu do Czerniowca przeniesiono Adolfa Peclio w. Wessendorf z Krakowa.

Jednoroczni ochotnicy dicy medycyny Adolf Perlmutter 55 pp. i Major Kohn 24 pp. mianowani zastępcami lekarzy usztębnionych z przeznaczeniem, pierwszy do szpitala garn. nr. 14 w Lwowie, drugi do szpitala garn. nr. 15 w Krakowie. Zastępcą lekarza J. Markiewicza przeniesiony do szpitala garn. nr. 15 w Krakowie. Podpułkownik Julj. Sidorowicz przydzielony do 102 pp.

Ze sfer kolejoowych. Mianowania: dr. J. Wróbel, zastępcą szefa oddziału prawnoadministracyjnego przy dyrekcji w Krakowie, inżynier-adjunkt J. Peigor, zastępcą naczelnika ogzewalni w Czerniowcach, asystent P. Russa naczelnikiem stacyi w Ryczowie, Stanisław Merck aspirantem w Zaręku.

Przeniesieni: inżynier H. Platzer z Halicza do dyrekcji w Stanisławowie, adiunkt L. Kuźniar z Ryczowa do Stróła, adiunkt L. Schmidt z okręgu stanisławowskiego do Tryestu, asystent W. M. Zagórski ze Lwowa do Krakowa, adiunkt H. Löwenstein z Krakowa mianowany naczelnikiem stacyi w Gmund.

Wiadomości z dworu: Z Bozen telegrafują 20 bm.: Przybył tu król i królowa.

wa bełgijscy dla odwiedzenia arcyksiężnej Stefalii.

Ze sfer urzędowych. Godność tajnego rady otrzymał szef sekcji przy ministerstwie spraw zagranicznych hr. Szece.

Wypadek Dr. Korytowskiego. *Posenser Zig.* wypadek, który onegdaj zdarzył się wiceprezydentowi dr. Korytowskiemu tak przedstawia: Dr. Korytowski wyszedł z Grochowskich na wieś celm przechadzki, po drodze spotkał atoli powóz jadący z gośćmi. Goście wysiedli, a powóz miał pojechać dalej. Tymczasem konie się znarwoły i pożyły stawać dęba, dr. Korytowski tedy przystąpiwszy do nich, udrzył jednego z nich laską. Kon zrucił się atoli i kopymem uderzył dr. Korytowskiego w dolną część twarzy tak, że ten obłąny krwią padł na ziemię bez przytomności. Dr. Korytowskiego, który przytem postradał parę zębów przednich, odwieziono pod opieką lekarza do Poznania celem należącego ran opatrzenia.

Wedle relacyi, jakie nadeszły wczoraj telegraficznie, dr. Korytowski doznał od kopya konia, którego ujeżdżał, cięższego uszkodzenia w twarz, głowę i rękę. Dr. Korytowski przed upływem 10 dni nie będzie mógł wyruszyć z powrotem do Lwowa.

Sprawy podatkowe. Zastępcą przewodniczącego komisji szacunkowej podatku osobistego doobchodzonego dla okręgu powiatowego „miasto Lwów” zamianowało prezydium krajowej Dyrekcji skarbu w Lwowie starszego inspektora podatkowych Antoniego Prochaskę i Władysława Kamiembrodzkiego.

Próba nowych organów odbyła się wczoraj po południu w kościele OO. Bernardynów o godz. wpół do 5. Organy te uległy gruntownemu odnowieniu i odtań organista grać będzie na połowie instrumentu, podczas gdy dotychczas tylko jedna czwarta ożęgi była w ruchu. Są to organy największe u nas po słynnych leżajskich. Poświęcono je wczoraj, poczem odbyła się próba, której przysłuchiwało się mnóstwo publiczności. Tęny są potężne, imponujące swoją czystością i ogromem.

Bójki robotników blackarskich. Po strękach zelaznicy i krawców przyszła kolej na blackarzy, którzy wczoraj zaprzestali wszelkich robót u swych pracodawców i poszli, zabrawszy się w wielkiej liczbie do domu robotniczego na zgromadzenie, na któdem uchwalono następujące postulaty: 1) praca codzienna nie może trwać dłużej jak dziesięć godzin, 2) płaca tygodniowa robotnika może wynosić najmniej siedm zł, 3) jeżeli jest wysiany na prowincję ma pobierać cztery zł. tygodniowo dodatku, 4) jeżeli wskutek deszczu lub innych przeszkód robota na wolnym powietrzu musi być przerwana, to robotnikowi nie wolno zmniejszać płacy, tylko należy go zająć w warsztacie. Postulaty powyższe przedłożono inspektorowi przemysłowemu p. Nawratilowi i pracodawcom.

Kębaczy lwowskiej. Stowarz. robotnicze „Praca” otrzymało na swój memoriał o powiadzi, iż „Ministerstwo sprawiedliwości postanowilo reskryptem z dnia 2 kwietnia b. r., l. 7566, dotychczasowe używanie wigni tutejszego zakładu karnego do rabania drzewa dla partji prywatnych zastąpić w możliwie najkrótszym czasie innym w innem w obrębie samego zakładu asprawdżić się najliczniej zajęciem.

„Dopokąd zajęcie takie przez zarząd tutejszego zakładu nie zostanie wynalozonem, wolno wyjątkowo, aby wżęgnowie tutejszego zakładu tymczasowo nadal byli używani do rabania drzewa dla partji prywatnych, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, aby nakłotyś pobierana za tę robotę przez zarząd zakładu karnego była równą płacy, pobieranej przez tutejszych wolnych robotników.”

Kahał lwowski nowowystawny ukonstytuował się w sposób następujący: Do gódnego zarządu z 30 wybranych weszli: dr. Byk, Buber, Goldman, Gottlieb, Landau, Mieses i dr. Szafl. Prezesa kahału, gdy dotychczasowy prezes Samuel Horowitz stanowczo oświadczył, iż przeszostwa nie przyjmie wybrany został dr. Emil Byk, pierwszym zastępcą wybrany dr. Szafl, drugim Mieses.

Pożar wybuchł, w Gródku, we wtorek 19. b. m. w nocy. Spłonęło do szęgu 35 chatub wlościelczkich wraz z budynkami i zbożem. Ratunek wskutek ogromnego wichru był niemożliwy.

Pożar góldy wiedeński J. Z Wiednia telegrafują 20 bm.: Dziś o godzinie w pół do 3 ciey w nocy wybuchł pożar w gmachu giełdy na Stubenbergu. Ogień wszczął się ponad sufitem sali giełdowej i objął wnet całą salę i inne ubikacye gmachu. Ożbrzmia łuna oświecała całe miasto. Dopiero nad ranem powiódło się ogień zlokalizować. Przyczyną pożaru miało być nagłe przetrwanie przewodu elektrycznego. Szkodę ożęglają na 150 000 złr. Transakcy giełdowe odbywały się dziś w lokalu giełdy towarowej.

Zamiast mięsa Z Berlina telegrafują, że prof. Finkler wynalazł sztuczne mięsko, które przy spożyciu najzupełniej zastępuje mięso a to zarówno u ludzi chorych jak zdrowych. Członek Izby panów Douglas zężył do spółki z Finklerem fabrykę wyrobu tego białka.

Pożar Z Warszawy telegrafują 20 kwietnia: Wczoraj zęgnarło miasto Nowogród w gubernii Żomżyńskiej; 150 domów padło ofiarą plomieni, 5 osób zęgnęło. Pożr podłożony był równocześnie w kilku miejscach.

Komunikacya z Warszawy. Dzienniki petersburskie donoszą, iż kolej północna austriacka zgodziła się na wprowadzenie pocągów kursujących *Süd Express* w komunikacyi: Petersburg — Warszawa — Wiedeń — Nicea — Cannes.

Kongres lekarzy chorób wewnętrznych który obradował od 13 bm. w Wiesbaden postanowil zebrać się w roku przyszłym w Karlsbadzie.

Zabójca Cavalottego, pelegnego w pejedniku z Masołą pozwolił parlamentowi skęić sięgnąć sądownie tak same jak sekandantów i posłów Tassego, Fusiną i Donatogo.

Z Rivieri piszą: W Nizy, w sąsiedniem Cannes i Mentonie sezonu w ożęglę pel-

Maryan Gustowicz i Sp. Główny skład koł (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich. Lwów, ulica Akademicka 1. 3.

ni i splendorze, a gości uwiła się moc niezliczona. Cesarzowa Eugenia w Mentonie zapadła na zdrowiu i udał się do niej doktor sir James Reid z rozkazem królowej Wiktorii, aby jej nieść pomoc.

W Cannes w willi Rasbek bawi u swego syna wielki książę Mikołaj Michałowicz. Królowa Wiktorja była w Cannes gdzie u czczeniściwy w urzędnościach konfirmacji księżnej Alicji d'Albany. W Nicei bawi hr. Kapiński, ambasador rosyjski w Wiedniu. Przybył też następca tronu meklemburgko-szweryńskiego.

Książę Rvoli wydał obiad na czesie księcia Walii na werandzie klubu śródziemnomorskiego, rzęście iluminowanej i ozdobionej kwiatami przy dźwiękach muzyki cygańskiej. Prócz księcia Walii znajdowali na obiedzie: następca i następczyni tronu Rumunii, książę Grzegorz Leuchtenburski, wielki książę Borys, markiz i markizowa Anzao, wieszcza i wieszczyzna René Vigier, lord i lady Fitzgerald, pułkownik Paget, panny Róza i Violetta d'Eichingen itd. Dnia 16 bm. w tymże klubie dał generał Gebhart, gubernator Nizy, wielki bal, w którym uczestniczyli wszystkie znakomości z prezydentem Faure na czele.

Wyprawa księcia do błędną. Sy nowiec króla Humberta włoskiego, książę Abruzzów, żywo zajmuje się przygotowaniem do swej wyprawy podbiegunowej. Jak wiadomo, książę włoski ma nadzieję, iż uda mu się dotrzeć wyżej na północ od Nansena. Plan podróży już wykończono. Wyprawa pojedzie w towarzystwie 20 Włochów, doświadczonych alpinistów i kilkudziesięciu eskimosów, przy nocy kilkudziesięciu sfor psów, odpowiednio dobranych. Wyprawa posuwać się będzie powoli i ostrożnie, wysyłając naprzód oddziały wywiadowcze zabezpieczając sobie odwrót na wypadek konieczności. Dotychczas wiadomo, iż w wyprawie weźmie udział adiutant księcia Abruzzów, C.agni, uczonego oficera marynarki. Suma pół miliona lira, która na wyprawę ofiarował król Humbert, pokryje także część ogólnych kosztów wyprawy.

Na kościół katolicki w Berlinie. zbiera składki ks. Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa w Berlinie. Odnośnie wezwania do składek dotyczących do dzisiejszego numeru *Gas. Nar.*

Konkurs dramatyczny. Do komisji konkursowej, która rozstrzygnąć ma trzeci konkurs dramatyczny, wezwał Wydział krajowy pp.: dr. Juliusza Bandrowskiego, dyrektora teatru; dr. Karola Estreichera, członka akademii umiejętności w Krakowie; Adama Krechowickiego, radcę namiestnictwa, redaktora *Gasety Lwowskiej*; dr. Antoniego Mateckiego, członka Izby panów i akademii umiejętności w Krakowie; Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora teatru krakowskiego; dr. Romana Pilata, profesora uniwersytetu lwowskiego; Tadeusza Romanowicza i dr. Józefa Wereszowskiego, członka Wydziału krajowego, prezesa komisji dla artystycznego nadzoru sceny polskiej we Lwowie.

Fundusz stypendyjny im. Adama Mickiewicza. „Czytelniczka kobiet” pragnąc uścić setną rocznicę urodzin wieszczki trwałą pamiątką, uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 10 marca br. utworzyć stypendyjny fundusz stypendyjny im. Adama Mickiewicza, z którego korzystałyby mogły ubogie uczennice, pragnące kształcić się wyżej.

„Józef Kotarbiński”, zaszczytnie znany krytyk polski, uproszony przez „Czytelniczkę kobiet”, zjedzie tymi dniami do Lwowa w celu wygłoszenia znakomitego swego studjum o Adamie Asnyku, które zapozna bliżej publiczność lwowską z genem i smacznie iem dzieł niedawno zmarłego poety. Odczyt ten ma być przepłataną deklamacją niektórych wybitniejszych utworów Asnyka.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd donosi z Cetyni: „Urządowy *Gas Czernogóra* podaje następujący komunikat: Od niejakiemu czasu bywają kordon i straż nocne turkowie dokola Skodry (Scutari) pomniane, jak gdyby miastu temu niebezpieczeństwo od Czarnogórow zagrażało. Bywały czasy, że Skodra żadnego woale wojska nie miała, obecnie zaś Turcy tam coraz więcej wojska gromadzą. Widozience obchodzi o zakłócenie dobrej komitywy sąsiedzkiej między Czarnogórą a Turcją i o tamowanie komunikacji pogranicznej ze skądą Czarnogóry”. — Racozi jednak widocznie Czarnogóra na kiel bierze, otrzymawszy od cara 30.000 karabinów.

Były praski minister Puttkammer, obecnie naczelny prezes prowincji pomorskiej, która nawet z tego powodu otrzymała popularne przezwisko Puttkammeru, prowadzi na swoją rękę antypolską politykę, zainaugurowaną przez obecną rząd pruski. Na zebraniu wyborczym w Słupsku (Stolpe), gdzie postawiono kandydaturę konserwatywy Wills, zabrał także głos Puttkammer i powtarzając różne hakaty-stowskie frazesy, zwracał uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające Pomorzu wskutek „wtargnięcia wielkopolskiej agitacji”. Ekminister ma sresztą do pewnego stopnia słusność. Okręg słupecko-lawenburski jest zaludniony przeważnie przez polskich Kaszubów, którzy dotychczas dla braku narodowej organizacji wybierali bez oporu narzuconych im niemieckich kandydatów. Dopiero teraz gwałtowna agitacja antypolska, do której i rząd się przylączył, wywołała pomiędzy nimi reakcję. Kaszubi pomorscy zorganizowali własny komitet przedwyborczy, urządził kilka zebrań, na których przemawiał pomiędzy innymi p. Kulerski, redaktor *Gasety Grudziądzkiej* i postawili własnego narodowego kandydata. Taka to była „wielkopolska” agitacja i stąd powstały obawy ekministra, który był przyzwyczajony do tego, że w jego prowincji tylko

Rada państwa.

Telegramy i telefonaty „Gazety Narodowej”.

Celowiec d. 20 kwietnia. Onegdaj odbyło się zgromadzenie niemieckiego stowarzyszenia ludowego dla Karyntyi, w którym udział wzięli udział także posłowie Steinwender, Lemisch i Doberuig. Radykalne skrzydło stowarzyszenia powzięło w ślad Schenerera próbę rozbitcia niemieckiego stronnictwa ludowego, mianowicie wniósł jeden z wyborców rezolucję, domagającą się, aby radykalna mniejszość tego klubu objęła kierownictwo, aby w myśl uchwały wiecu chebskiego kontynuowano obstrukcyj i aby stronnictwo oczyściło się z połowicznych i miękkich żywiołów. Wywiązała się długa dyskusja, pod czas której obecni posłowie dowodili, iż mają rząd i nadal w rękę i że każdej chwili mogą uniemożliwić pracę parlamentarną, jak tylko zajdzie tego potrzeba. Dr. Steinwender otwarcie przyznał, że odnosi do siebie ów ustęp rezolucyj, żądający oczyszczenia stronnictwa; dowodził, że rozdwojenie wśród Niemców uniemożliwiłoby zwycięstwo sprawy niemieckiej, nawet gdyby hr. Thun sam tego zwycięstwa pragnął. Rezolucję uchwalono jednakże z opuszczeniem ustępu o oczyszczeniu stronnictwa.

Wiedeń d. 20 kwietnia. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna dwugodzinna rada ministrów.

Suma przekazów się mająca z podatków pośrednich na rzecz krajów koronnych, wynosi 10 1/2 miliona złr. Rozdział tej sumy pomiędzy kraje ma być dokonany w stosunku do konsumpcji artykułów, obłożonych podatkami.

Wiedeń d. 20 kwietnia. Dziś o godzinie 11 w południe rozpoczęła na nowo posiedzenia swe Izba poselska, które potrwać do soboty 7 maja, — w poniedziałek 9 maja rozpocznie bowiem swą czynność delegacja. Wedle *Vaterlanda* dnia 7 maja sesya Rady państwa nie odroczona ale zamknięta zostanie.

Wczoraj po południu odbył posiedzenie niemiecki klub ludowy. Dziś przed posiedzeniem lub w ciągu tegoż odbyła krótkie narady niemal wszystkie kluby.

Wiedeń d. 20 kwietnia. Dzisiejsze wszystkie piama nie wyrażają nadziei, aby parlament zdołał dłużej skutecznie funkcjonować. Zdaniem *Neue Fr. Presse* hr. Thun nie noznij, aby przesilenie ustąpiło. N. W. *Tagblatt* powiada, że sytuacja można charakteryzować słowami: „wim, że nie wiem”. Jedne piama mówią, iż rząd będzie musiał się usnieo do rządzenia za pomocą § 14 konstytucyj — inne, że za zakończeniem delegacji, Izba posłów zostanie rozwiązana a nowe wybory rozpisanie.

Posiedzenie Izby.

Wiedeń d. 20 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu wniósł rząd cały kompleks przedłożen od do odnowienia ugody z Węgrami. Regulują one wszystkie kwestye związane z ugodą i zawierają mniej więcej następujące postanowienia.

Sojusz ten trwa do w dalszym ciągu do 31 grudnia 1907. Główna zasada pozostaje ta sama co dotychczas, t. j. że Austria i Węgry przez czs trwania ugody stanowią jeden obszar celny. Przedłożenie rządowe przewiduje jednak rewizję taryfy celnej. Ze względu na istniejące obecnie traktaty handlowe, które obowiązują po koniec roku 1903, zobowiązuje się oba rządy najpóźniej po koniec roku 1902, nłożyć nową ogólną taryfę celną, uwzględniającą w równej mierze potrzeby produkcji rolniczej i przemysłowej. Gdyby do końca roku 1902 obie strony nie zgodziły się na definitywną taryfę celną, nastanie pro wizoryum, uwzględniające wyż wymienione potrzeby. Wytyczną przy rewizji taryfy celnej mają być doświadczenia poczynione w okresie istnienia obecnych traktatów handlowych. Rząd przygotowuje zawczasem odpowiedni materiał i utrzymać będą bezustanny kontakt ze sferami interesowanymi.

Przepisów administracyjnych. W obec ustawodawstwa węgierskiego, możliwe to jest tylko przez wprowadzenie nowych podatków spożywczych, wymierzanych nie od produkcji, lecz od spożyczenia.

Dodatek krajowy pobierany w Tyrolu od importu zboża, ustasł ma w r. 1893, albo też musi ten dodatek być pobierany także od zboża wyprodukowanego w Tyrolu.

W sprawie obrotu bydłem postanowiono, że zwierzęta i produkty zwierzęce pochodzące z jednej połowy monarchii, traktowane będą w drugiej połowie według ustaw w niej obowiązujących. A zatem transporty pochodzące z okolic wolnych od zarazy i przychodzące zdrowo do miejsca przeznaczenia, muszą być puszozane bez przeszkód. W razie skonstatowania choroby zaraźliwej w transporcie, może on być zwrócony do miejsca wyzysku, zwłaszcza do okęgów nadgranicznych może być import zwierząt podlegających tej chorobie zakazany lub ograniczony.

W przedłożeniu ugody nowych propozycje rząd między innymi także wykupno kwitów śrupnych, których jest w obiegu za 70 milionów zł. za pomocą nowej 3 1/2% pożyczki.

Statut banku austro-węgierskiego dozna między innymi także tej zmiany, że udział państwa w zyskach banku rozpoczyna się już przy 4% zysku, a nie dopiero przy 7%, jak dotąd.

Reforma podatków konsumcyjnych.

W sprawie tej przedłożył rząd aż dziesięć projektów nstaw tudzież plan finansowy. Cel tej reformy jest potrójny: dostarczenie państwu środków na pokrycie wzrastających potrzeb, poprawa finansowego położenia królestw i krajów przez odstąpienie im części dochodu z tego źródła wreszcie stworzenie lepszych warunków dla przedsiębiorstw podlegających opłacie podatku konsumcyjnego, przez modyfikację rozmaitych postanowień, a zwłaszcza przez protegowanie małych przedsiębiorstw. Środków na przeprowadzenie tej akcji dostarczyło ma podwyższenie podatku od piwa, wódki i okru.

Z dochodów, jakie przyniesie podatek od piwa i wódki otrzymano mają królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa o najmniej 10 1/2 miliona rocznie. Do potrzeb państwowych, które w pierwszej linii z tego źródła mają być pokryte, należą: regulacje plac urzędniczych i służ państwowych, podwyższenie wydatków na sądownictwo i — przynajmniej w części — konieczne skutkiem reformy podatkowej zwiększenie personaliu władz podatkowych. Nadto zalizyło do tego potrzeba polepszenia plac gaństw armii stałej i obrony krajowej. Wszystkie te wydatki obłoża rząd o najmniej na 23 miliony zł. rocznie. Pewnych ofiar finansowych wymagać będzie także dalsze prowadzenie akcji socjalno-politycznej. Jednym słowem zdaniem rządu budżet wydatków państwowych musi być znacznio podwyższony. Wprowadzenie w życie osobnego budżetu inwestycyjnego jest w zasadzie zupełnie słuszone, ale trzeba usunąć ważne braki tego budżetu. I tak np. takie budowle rządowe, które stanowią niekiedy normalną potrzebę administracji państwowej, muszą obciążać budżet zwykły, a nie inwestycyjny. Jeżeli się uwzględnić wszystkie odnośne potrzeby, to można przyjąć, że zwiększenie zwykłego budżetu wydatków, musi wynieść około 40 milionów rocznie.

Nadto podnosi rząd, że znikną niektóre dotychczasowe źródła dochodów państwowych, gdyż loterya, stempel państwowy i kalendarsowy muszą być zniesione — to też trzeba liczyć się z tem, że w najbliższych latach budżet wydatków zwiększy się o 50 milionów, na które w terażniejszych dochodach nie ma pokrywy. Dochody z podwyższenia, podatku od piwa, wódki i okru obliczono jak następuje, w tem stoli założeniu, że konsumpcya tych artykułów się nie zmniejszy:

Table with 2 columns: Item, Amount. Pivo przyniesie 17,076,000 złr. Wódka 14,489,000 „ Cukier 15,368,000 „ Razem 46,933,000 złr.

Z tego odliczyło trzeba przedwzysztym 3,800,000 złr. na koszty reformy lub na ubytki nią spowodowane, jak na rozmaite restytucje podatkowe, opusty itp. A zatem zwiększenie dochodów wyniesie netto złr. 43,122,000.

Kwota 4 1/2 miliona należy odliczyć na możliwe zmniejszenie się konsumpcyj, pozostaje więc 39 milionów złr. W przypuszczeniu, że przyjdzie państwu w pomoc polepszenie się innych źródeł, przyjmuje rząd, że ta suma wystarczy.

Dotyczy finansów krajowych z tego źródła kwota 10 1/2 miliona zł. rocznie trwało ma do roku 1909 włącznie. Oczywiście że warunkiem otrzymania tej dotacji jest, ażeby kraje pobierające obecnie opłaty krajowe od wódki i piwa zrezykowały z nich na czas trwania tej ustawy. Na Galicyę przypadły z tego źródła 1,769,700 zł. rocznie, na Czechy 3,185,100 zł., na Austryę dolną 1,767,700 zł., na Morawę 1,316,200 zł.

Rząd podnosi stoli, że przez przekazanie krajom 10 1/2 miliona rocznie nie jest jeszcze wycofana troska państwa o finanse krajowe, gdyż w swoim czasie otrzymują kraje jeszcze 15 pro. tej kwoty, o którą podwyższono obecnie podatki od piwa i wódki, przewyższając sumę 98 milionów zł., tj. sumę odpowiadającą terażniejszej konsumpcyj.

Ogólny kontyngent wyrobu wódki, przypadający na Przedlitawie, podwyższony zostaje prawie o 20,000 hektolitrów. Prawo wyrobu wódki nieopodatkowanej przysługiwać może tylko tym gorzelniom rolniczym, które z tego przywileju korzystały w jednej z ostatnich dwóch kampanij gorzelniowych. Wyrób wódki nieopodatkowanej ma osie leasnoście ustaje zupełnie. Stopa bonifikacyj dla gorzelni rolniczych podwyższoną zostaje o 1 zł. Bonifikacyę na wywóz wódki może minister finansów zniżyć lub znieść zupełnie, jeżeli to uznają inne kraje, przynajmniej obecnie tego rodzaju premie.

Co do podatku od piwa wprowadza się ulgi dla małych browarów, a mianowicie 15 pro. dla browarów nie wyrabiających więcej jak 2000 hektolitrów, 10 pro. dla wyrabiających do 15,000 hktl.

Podatek od piwa podwyższony będzie z 16-7 centów za hektolitr na 25 ct.

Podatek od okru podwyższony zostanie z 13 na 19 zł. za centnar metryczny.

Nadwyżki tych podatków konsumcyjnych rozdzielone będą na te kraje, które wykazały jej faktyczną konsumpcyj.

Cło od olejów skalnych, wynoszące obecnie 2 zł. i 2 zł. 40 ct., ma być na 3 1/2 zł. podwyższone.

Dalej odczytano nadesłane do Izby żądanie sądów o pozwolenie ściągania niektórych posłów, a to: sąd krajowy w Krakowie żąda wydania p. Daszyńskiego, sąd w Cieszynej wydania ks. Stojałowskiego, sąd krajowy we Lwowie wydania p. Kozakiewicza.

Odczytano szereg interpelacyj i wniosków nagłych, między innymi wniosek nagły p. Gregora i tow. o udzielenie zapomogi dla dotkniętych katastrofą mieszkańców Klappal, wniosek nagły p. Schoenerera i tow. o zniesienie gry dyferencyjalnej na giełdach zbożowych.

Prezydent ministrów hr. Thun odpowiada ra kilka dawniej wniesionych interpelacyj, a to: W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy indyjskiej oświadczył hr. Thun, że zarządzone w tej mierze wszelkie środki ostrożności i środkowano do minimum pielgrzymki Bośniaków do Mekki; — na interpelacyę w sprawie wysłania okrętów austriackich na Kretę, odpowiada hr. Thun, że koszt wywiosł będzie nie całe 100,000 zł., a kwota ta wstawiona zostanie w budżet dopiero na rok 1898; — na interpelacyę p. Pergelta i tow. co do zaprzysiężenia ministra skarbu dr. Kaizla, prezydent ministrów odpowiada, że minister skarbu złożył przysięgę podług tych samych przepisów, jakie obowiązują każdego urzędnika, wstępującego w służbę państwową.

Następnie odpowiadali na rozmaite interpelacje, ministrowie kolei, handlu i sprawiedliwości. Między innymi minister sprawiedliwości o do powstał majowych sądów przemysłowych zapowiedział, że sądy takie zaprowadzone będą w Wiedniu, Bernie, Bielsku i Libercu, niemniej we wszystkich miejscowościach, w których okaze się ich potrzeba.

Z porządku dziennego nastąpiła rozprawa nad wnioskami pp. Kaisera i tow. o oskarżenie prezydenta ministrów Badeniego za znane zajęcia parlamentarne z 25, 26 i 27 listopada br. roku.

Wniosekodawca p. Kaiser oświadcza, że cała publiczna działalność Badeniego była jednym szeregiem gwałtów i nadużyć. Mowca charakteryzuje go jako urzędnika, namiestnika i prezydenta gabinetu, omawia gwałty wyborne w Galicyi i zajęcia parlamentarne, stwierdza, że wniosek Falkenhayna uchwalony został wbrew przepisom regulaminu. (Wohodzącego w tej chwili na salę hr. Falkenhayna wita lewica obelżywymi okrzykami). Regulamin Izby — mówi dalej Kaiser — może być zmieniony tylko w drodze ustawy. W dalszym ciągu uskarżał się Kaiser, że za Badeniego konfiskowano każdy artykuł dziennikarski, dla parlamentu niepoohlebny, przypomniawszy zajęcia w Pradze, oburzał się, że sprawa ich, burmistrz Podlipny, przyjmowany był na audyencyi u cesarza, a w końcu apelował do wszystkich stronnictw, aby za wnioskiem jego głosowali.

Następny mowca p. Gross, także wniosekodawca, oświadcza, że stronnictwo jego bierze oskarżenie Badeniego zupełnie na serio. Wprawdzie z oskarżeniem ministrów należy być ostrożnym, w tym wypadku jednak za oskarżeniem przemawiają nie tylko nadyżycia byłego prezydenta ministrów.

Mowca zakończył prośbę, ażeby wniosek o oskarżenie przekazano osobnej komisji z 38 członków. Zabiera głos p. Rieger Edward z obosu socjalistów i omawia rzekome przesładowania robotników przez rząd.

Godzina 3 pop. — p. Rieger mówi dalej.

Telegramy i telefonaty „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 20 kwietnia. Wiener Ztg. donosi: Cesarz zamianował przytłoczonego docenta Rudolfa Trzebińskiego nadzwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie krakowskim. Wiedeń d. 20 kwietnia. Dnia 4 maja br. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Banku austriacko-węgierskiego, na którym wniesie

gubernator wyznaczenie celem uczczenia jubileuszu cesarskiego półmilion koron na cele dobroczynne i humanitarne.

Wiedeń d. 20 kwietnia. W sferach urzędniczych slychał, że regulacja plac niebawem już nastąpi, a koszt jej pokryte zostaną z zapasów kasowych i dochodem podatku okrowego.

Berlin d. 20 kwietnia. Dzienniki niemieckie z wielką niechęcią i nagana wyrażają się o sprzedaży krzyżowników przez Towarzystwo Lambursko-amerykańskie zarządowi Hiszpanii jak Ameryce.

Bismarka *Hamburger Nachrichten* w artykule wstępnym zastanawiają się nad stanowiskiem Niemiec wobec zarządu hiszpańsko-amerykańskiego. Przy tego rodzaju sprawach, piszą *Hamburger Nachrichten*, nie chodzi o sprawiedliwość, ale o siłę. Gdyby nawet każdy jako człowiek prywatny uważał postępowanie Stanów Zjedn. za obłudne, to nie obchodzi to nie państwo niemieckie, która ma tylko trzymać się polityki, wskazanej jego interesami. Polityka ta zaś nakazuje najściślejszą neutralność.

Berlin d. 20 kwietnia. Tutejszy ambasador Stanów Zjednoczonych White wybiera się dziś do Dreznia z gratulacyami Mac Kintleya na jubileusz króla saskiego.

Na życzenie sultana przybędzie do Berlina Dżemal bej, młody syn Osmana baszy (plewniańskiego), aby się wyuczył po niemiecku i potem wstąpił do armii niemieckiej.

Paryz d. 20 kwietnia. Żołnierze obrzucili Zolę kamieniami w pobliżu jezera willi w Mendon.

Ateny d. 20 kwietnia. Ewakuacja Tessalii rozpoczyna się dnia 23 kwietnia.

Bzym d. 20 kwietnia. Potwierdza się doniesienie kapitana Ciccodicola z Adis-Abdeby, że Menelik wzbrania się uznać żądania Włoch co do granicy. Menelik oświadcza, że zawarta z Nerazzimim konwencya stała się nieważną z powodu, iż Włochy jej nie zatwierdziły, i żąda rokowań na nowych podstawach. Były agent Menelika Felter na nowo konferuje z Rudinim i Visconti-Verosta.

Londyn d. 20 kwietnia. Binro Reutersa donosi z Waszyngtonu, jakoby reprezentanci mocarstw przygotowali nowy projekt interwencyi, który wymaga jeszcze zatwierdzenia przez ich rządy.

Londyn d. 20 kwietnia. Z Waszyngtonu d. 18 bm. donoszą, że na konferencyi wojskowej postanowiono wysłać na Kubę armiję 118,000 ludzi i przyjęto plan operacyjny, już dawno przez generała Granta (związany w wojnie domowej) ułożony, ze zmianami, które potrzebne są dla operacyi z powstańcami kubańskimi, ku czemu generał ich Gomez plany był nadesłał.

Madryt d. 20 kwietnia. Prasa hiszpańska oświadcza zgodnie, że Hiszpania nie ludzi się już udziejają utrzymywanie pokoju i nie liczy woale na interwencyę mocarstw. Odroczenie wojny uchodzi w Madrycie tylko za chwilowe; to też zbrojenia postępują dalej w gorączkowym tempie. Obok tego toczą się w tym czasie rokowania z powstańcami, którymi ofiarowano obecnie autonomię na nowej bardzo szerokiej podstawie.

Madryt d. 20 kwietnia. Mocarstwa wezwaly Hiszpanię, aby przystąpiła do konwencyi z roku 1856 przeciwko wojnom korsarskim. Hiszpania wyraziła gotowość wypełnienia tego życzenia.

Madryt d. 20 kwietnia. Wielu oficerów szwedzkich i brazylijskich zgłasza się do służby hiszpańskiej.

Madryt d. 20 kwietnia. Na wczorajszym zgromadzeniu stronnictw większości Izby wygłosił Sgasta mowę, przyjętą z wielkim zapaleniem; zakończył ją tem, że Hiszpania nie pozwoli sobie bezkarnie wydrzeć ani kawałka ziemi, ani nie zgodzi się na uczynienie go przedmiotem handlu.

Waszyngton d. 20 kwietnia. Na podstawie rezolucyj kongresu wystosuje rząd amerykański ultimatum do Hiszpanii, n. znacząco jej dwu lub trzydniowy termin do odpowiedzi. Wojna zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Waszyngton d. 20 kwietnia. Prezydent Mac Kinley dzisiaj ma podpisać uchwały kongresu i ultimatum do rządu hiszpańskiego.

Mac Kinley w ultimatum, w którym żąda opuszczenia Kuby przez Hiszpa-

now, zostawi Hiszpanii czas do soboty, godziny 6 wieczór.

Dział ekonomiczny

Wiedeń 19. kwietnia (Tel. G. N.) Rada zawiadowcza akcyjnego stowarzyszenia „Merkur” we Wiedniu uchwała na dzisiejszym posiedzeniu przedłożyć walnemu zgromadzeniu akcjonariuszów, które odbędzie się 6 maja, wniosek udzielenia 50 str. dywidendy za r. 1897 i przyłączenie 25,000 złr. do funduszu rezerwowego.

Wiedeń d. 20 kwietnia. (Tel. Gas. N.) Ogłoszony został zakon o dowozu sacharyny. Ograniczono dowóz j go do dostaw dla aptekarzy, którzy opłacać będą cło w wysokości 10 zł. za 100 kg.

Wspomnienia giełtowa

Lwów, dnia 19 kwietnia 1898. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 211— do 214—, Kolej Lwów-Czerniowiska po 200 zł. w. a. 297— do 301—, Bank hipoteczny po 200 zł. w. a. 383— do 398—, Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200— do 210—.

Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96:50 do 97:20, 5% z 10% prem. 110:20 do 110:90, 4 1/2% los w 50 lat 160:20 do 160:90, Banku krajowego 4 1/2% los w 50 lat 101— do 101:70, Banku krajowego 4 1/2% los w 57 lat 98— do 98:70, Towarz. kredyt. gal. emak. 4% (l. emisja) 98:10 do 98:80, 4 1/2% l. 57 do 97:70 do 98:50, 4% l. w 50-letnich 97:15 do 97:85.

Obliżt za 100 zł: Galic. fundusz propinacyjny 4% 98:40 do 99:10, Bukow. fundusz propinacyjny 5% 102:75 do —, Kon. banku krajowego 5% w. a. II. em. 103:00 do —, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103— do —, 4 1/2% 100:40 do 101:10, 4% obliczają kolewoje Banku kraj. 97:50 do 98:20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26:50 do 28:50, Losy miasta Stanisławowa 45— do 57—, Napięty. Dukat cesarski 5:62 do 5:74, Napęty. leondor 9:50 do 9:60, Półimperyal 9:43 do 9:63, Rubel rosyjski srebrny 1:20— do 1:25—, Rubel rosyjski papierowy 1:27— do 1:28—, 100 marek niemieckich 58:75 do 59:15.

Wiedeń dnia 20 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpin 156:90, Kredyty węgierskie 373 —, Anglo-bank 156:50, Uniobanki 295 —, Losy turckie 56:80, staalsbany 341:25, tytoniowe 127:25, kolei Ebenthal 256:50, Bank dla krajów koronnych 222:75, bank związkowy 262:75, Węgierska renta papierowa 99:35, redytove ziemskie 463 —, Kredyty 353:37, Rimamura 251 —, Rubel papierowy 127:62.

Berlin dnia 20 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 220:50, Staatsban 145 —, Lombard 32:40, losy turckie 112 —.

Wiedeń d. 20 kwietnia. (Tel. Gas. Nar.) Dnia 20. a goda 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 351:62 węg. rząd kredytywoy 372:25, anglobanku 156 —, lenderbanki 220 —, koleje państwowe 341:75, elbetha 256:50, akcje tytoniowe 121 —, spiny 156:10, losy turckie 57 —, staalsbany 294 —, ruble 127:75.

Przyjeżdżali do Lwowa

Dnia 20 kwietnia. Hotel Europejski. J. Pawlikowski z Sanoka, M. Makowski z Brzuchowca, M. Szwajłowska z Beryza, J. Miłkowski z H. Lenkowsa, J. Kapko z Lubaczowa, H. Lipiński i dr. Lunde z Sanoka, A. Hirner z Wiednia, J. Kwiarski z Turki, J. Nestorowicz z Sambora.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę red. keya nie odpowiada.)

Dr. WIDMANN przyjmując jak dawniej od 3-5 pp. ul. Grodzickich 2.

Skład wina (Chassing we wszystkich aptekach, szczególnie w PP. Mikolachosa, Ruckera, Sklepińskiego, Wewińskiego, Krzyżanowskiego i Ehrbaw we Lwowie.

Pracownia Sukien damskich i ubiorów dziecięcych. Nauki kroju francuskiego pod firmą: Marya Wasińska. Lwów, ul. Korallenka 1. 8.

